WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 131. **Bochum, wtorek, 5 listopada 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na listopad i grudzień

zapisywać można na każdej poczcie i u listowych wiejskich

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ (redagowaną przez Wiel. ks. dr. Lissa z Rumiana) i „Zwierciadłem“. Na listopad i grudzień kosztuje „Wiarus Polski“

tylko 1 markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej. Do zapisywania można użyć zamieszczonego na trzeciej stronie kwitu.

Rodacy! Rozszerzajcie „Wiarusa Pol.“, jednajcie mu nowych abonentów na listopad i grudzień, popierajcie go wszelkiemi siłami, bo to pismo, które tylko dla waszego dobra pracuje!

Polacy na obczyźnie.

Czcić pamięć zasłużonych

jest to dowodzić świadomości życia, jest to spełniać obowiązki życia narodowego i własnego; człowiek każdy żyje życiem całości: kto nie rozumie, kto nie czci zasług wielkich mężów, ten pisze wyrok sam na siebie: „klątwa ludom, co swoje mordują proroki“, — klątwa narodowi, któryby bezduszną obojętnością i zapomnieniem mordował pamięć swoich proroków. Czcić zasłużonych, jestto potęgować życie narodowe. Jeżeli wtedy czczenie pamięci zasłużonych ludzi jest tak wielkiej wagi — gdyż wzniosłe cnót przykłady zachęcają nas do naśladowania ich — to obowiązkiem Polaków na obczyźnie jest, aby pamięć naszych wielkich i zasłużonych Rodaków czcili, a uczynią to najlepiej, jeżeli będą się starali, by życie i czyn ich poznać jak najdokładniej i przykładem ich zagrzewać się do pracy dla dobra społeczeństwa. Jak w starym zakonie Pan Bóg izraelitom zsyłał proroków, którzy ludowi przewodniczyli, tak i w nowych czasach znajdujemy ludzi, którzy przez swe szlachetne czyny, geniusz i wpływ dobry, jaki wywierali na swych współziomkach, na miano proroków narodowych najzupełniej zasługują. Jednym z takich wielkich ludzi opatrznościowych, jest dla nas Polaków bezwątpienia Adam Mickiewicz, najsławniejszy poeta polski. Zyciorys jego podaliśmy już w roku zeszłym naszym czytelnikom. Ku uczczeniu pamięci tego wielkiego Rodaka urządzają towarzystwa nasze w Polsce uroczyste wieczorki, a z przyjemnością zaznaczyć możemy, że w roku przeszłym — na nasze wezwanie — także niektóre tow. polskie na obczyźnie „wieczorki Mickiewicza“ urządziły. Mamy nadzieję, że w roku bieżącym ani jedno towarzystwo polskie się nie znajdzie na obczyźnie, któreby zapomniało o takim wieczorku. Najlepiej urządzić w niedzielę, dnia 24 listopada lub 1 grudnia uroczyste zebranie z familiami i urozmaicić je deklamacyami, śpiewem, odczytem o życiu Mickiewicza itd. Duch polski niknie coraz więcej z pośród Rodaków na obczyźnie, dla tego tow. polskie powinny gorliwie nad jego obudzeniem i utrzymaniem pracować, a właśnie obchody pamiątek narodowych skutecznym ku temu są środkiem.

Zwolennikom germanizacyi,

nie liczącym się należycie z usiłowaniami ludu polskiego, mającemi na celu zachowanie własnej odrębności narodowej polecamy, aby z uwagą przeczytali poniższy artykulik „Gazety Olsztyńskiej“:

„Stwierdzoną to już jest prawdą, że krok w krok za postępem germanizacyi szerzy się u nas i protestantyzm. Dzieje się to tak w Poznańskiem, na majątkach zakupionych przez komisyę kolonizacyjną, w tym względzie i u nas na polskiej Warmii. Dopiero w zeszłym roku poświęcono kamień węgielny pod nowy kościół ewangelicki w Stawigudzie, zeszłej niedzieli zaś poświęcono ewangelicki dom modlitwy (Bethaus) w Rotflisie, wiosce o milę od Biskupca położonej. W uroczystości tej brało udział 8 pastorów. Główną mowę wygłosił jeneralny superintendent pan Braun z Królewca. Przemawiał też pastor p. Hassenstein z Olsztyna, który był dawniej ewangelickim proboszczem w Biskupcu. Mówił on o powstaniu gminy ewangelickiej w Rotflisie. Dali jej początek ewangeliccy Hesi, przed 50 laty tu przybyli. Po dwudziestu latach „wygospodarowali“ się oni jednakże zupełnie i ostatni z nich zamieszkał w szpitalu.

Najważniejszą dla nas była jednakże przemowa jednego z członków Towarzystwa Gustawa Adolfa, mającego na celu szerzenie luteranizmu. Mówca ten wspominając o tem, że gmina ewangelicka w Herrmanstadt (w Siedmiogrodzie) podarowała srebrny kielich dla nowego domu modlitewnego w Rotflisie, wypowiedział te ważne słowa: „W ostatnim czasie rząd węgierski usiłuje wyprzeć język niemiecki, co nie jest bez szkodliwego wpływu na religię ewangelicką.“

A więc wyraźnie tu powiedziano: Kto tępi język ojczysty, ten tępi też religią w narodzie. Kto Polakom chce odebrać ich język polski i ich narodowość polską, ten pracuje na szkodę religii katolickiej. Niechby te słowa, wcale nie z życzliwości dla nas wypowiedziane otworzyły oczy tym, którzy niby za dobrych katolików chcą uchodzić, a jednak lud polski chcieliby jak najprędzej widzieć zniemczonym, nie pomni na to, że lud nasz dopóty będzie katolickim, dopóki będzie polskim.

Jeżeli rząd niemiecki usiłuje wyprzeć język polski u nas, to według słów Niemca-protestanta pracuje na szkodę religii katolickiej! Naszą rzeczą i rzeczą gazet polskich jest więc bronić języka polskiego i narodowości polskiej, aby Wiara nasza święta szkody przez to nie poniosła.“

Straty majątkowe

Kościoła katolickiego po rozbiorze Polski wylicza „Dzien. Pozn“. Są one bardzo wielkie. W samym powiecie toruńskim przeszło z czasów rządu polskiego 40 majątków ziemskich kościelnych na nowy rząd pruski, a mianowicie:

1) z dóbr biskupów kujawskich: Elgiszewo, Kaszczorek wieś, Kaszczorek folwark, Strębaczno leśnictwo, Grzywno wieś, Grzywno folwark. Razem 6,

2) z dóbr biskupów chełmińskich: Folgowo, Popowo biskupie wieś, Popowo biskupie folwark, Staw. Razem 4,

3) z dóbr misyonarzy w Chełmnie: Dzymiony folwark. Razem 1,

4) z dóbr kolegium jezuickiego w Toruniu: Bróchnowo, Kowróz folwark, Ostaszewo wieś, Ostaszewo folwark, Brzezinko. Razem 5,

5) z dóbr klasztoru Benedyktynek w Toruniu: Młyniec, Brzezinko i Borek, Bierzgłowo młyn, Nowydwór z jeziorem pod Kamionką, Wytrębowice folwark, Pigia folwark, Dzwiersno folwark, Gronówko, Kamionka Wielka, Kamionka folwark z wybudowaniem Lipowiec, Kamionka Mała folwark, Swierczyny folwark i plebanka, Smolnik Bielhzyny. Razem 14,

6) dobra kapituły chełmińskiej: Biskupiec folwark, Chrapice, Chełmża wraz z archidyakonką, Kończewice wieś, Kończewice folwark, Kuchnia, Morczyny, Skąpe stare, Skąpe nowe. Witkowo. Razem 10,

7) dobra klasztorów Dominikanów w Toruniu: Pruska łąka wieś i folwark, Papierna kolonia. Razem 2.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Dnia 30-go października odbyła się uroczysta introdukcya ks. proboszcza Wincentego Lendziona na probostwo w Jastarni na półwyspie Helu. Ks. wikary Edward Studziński przeniesiony z Brus do Wrock dla wyręczenia proboszcza chorego, a wikary tumski ks. Bronisław Kaltewski z Pelplina do Brus.

Swiecie. Kościół nasz poklasztorny w zeszłym tygodniu prawie cudem ocalony został od zniszczenia przez pożar. Jakiś złośliwiec którego dotychczas nie wytropiono, około 5-tej godziny po południu wkradł się na chór, a tam pod strzechą, gdzie są miechy do organów, zaniecił ogień. Już jedna belka i deska zaczęły się palić, gdy dzięki organiście i kalkaniście, którzy przed szóstą przyszli byli na nabożeństwo różańcowe, o którem znać ów złośliwiec nie wiedział, ogień został natychmiast ugaszony, tak, że wierni licznie zgromadzeni w kościele o grożącem niebezpieczeństwie dopiero po skończonem nabożeństwie się dowiedzieli.

Chełmża. Proboszcz miejscowy, zacny ks. dziekan Antoni Kamiński, ufundował legat znaczniejszy na wspieranie młodzieży uczącej się w wyższych zakładach naukowych, z pierwszeństwem uczniów z jego rodziny.

Purda. Dnia 23 bm. obchodził tu ks. proboszcz Jabłoński swój 25-letni jubileusz kapłański. Liczni duchowni, pomiędzy nimi ks. dziekan Hirschberg i ks. prob. Hermann z Biskupca, brali udział w uroczystości. Przy Mszy św. uroczystej asystowali jubilatowi ks. prob. Bader ze Szczytna i ks. kuratus Rudlowski z Wartemborka. Po Mszy św. odśpiewano uroczyste „Te Deum“. Po nabożeństwie odbyła się uczta na plebanii, a wieczorem odpalono ognie sztuczne. — Jak już donosiliśmy, odprawi tu w przyszły poniedziałek swe prymicye neopresbyter Józef Klaperski z Giław.

Frombork. W kaplicy Szembeków tumu fromborskiego udzielił Najprzew. ks. Biskup zeszłego piątku święceń na kapłanów ośmiu klerykom. Nazwiska ich są: Adolf Bönki, Antoni Fröhlich, Józef Klaperski, Gustaw

Krause, Bernard Poschmann, Stefan Schulz i Hugon Spohn.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Czempin. 31 października stało się u nas nieszczęście: zapadła się jedna wewnętrzna ściana budującego się kościoła, która już była na wykończeniu. Powodem tego było, że trzy filary strony północnej zbudowane zostały ze starych cegieł, zamiast z nowych, a gdy na nich potężna ściana środkowej nawy piętrzyć się zaczęła, pokazały się w środkowym filarze drobne rysy, które się jednakże przez parę tygodni nie powiększały. To spowodowało budowniczego, że wbrew woli nadzorującego król. radzcy budowniczego, aby dalej nie murować, dokończał ściany, chcąc koniecznie budowę na zimę mieć pod dachem. W ostatnich dniach pokazały się rysy i w drugim filarze i wtenczas budowniczy, gdy przez ostatnią noc coraz większe porobiły się szpary, postanowił łuki zapełnić murami, a na wiosnę stare filary wyjąć i zastąpić nowemi. Zabrano się rączo do roboty, aby zapełnić łuk pomiędzy dwoma zagrożonemi filarami, ale zaledwie wykończono fundament, gdy o godz. wpół do 11-tej przed południem cała ściana runęła. Na szczęście nikt życia nie postradał. P. radzca Hauptner ze Sremu, który w lipcu wyjechał był za urlopem, gdy te nieszczęsne filary stawiano, nie miał zaufania do nich i częste odbywał rewizye; był tu przed tygodniem, a na wiadomość o pęknięciu drugiego filara przybył i poznawszy niebezpieczeństwo, rozkazał natychmiast wszystkim uciekać, a w niespełna minutę później wszystko runęło. Murarze zdołali uciec, nie tak blacharze na dachu bocznej nawy, z których trzech lekkie odniosło pokaleczenia. Straż ogniowa w oka mgnieniu stanęła na miejscu nieszczęścia i miała dużo pracy, aby utrzymać porządek i powstrzymać cisnące się tłumy. Parafia nie ponosi przez ten przypadek żadnej straty, tylko nieszczęśliwy budowniczy strasznie poszkodowany.

W Poznaniu spadł pierwszy śnieg w uroczystość Wszystkich Swiętych.

Dobra Miłosławskie nabył od pana hr. Mielżyńskiego z Iwna p. Józef Kościelski, członek izby Panów. Majętność miłosławska ma przeszło dwadzieścia tysięcy morgów obszaru. Prócz Miłosławia posiada p. J. Kościelski jeszcze dobra Karczyn i Szarlej z obszarem około 8000 morgów, a więc razem przeszło 28.000 morgów ziemi polskiej.

W Chełmcach na Kujawach odbyła się uroczystość siedmiowiekowego jubileuszu cmentarza perafialnego.

W Gnieźnie przybył do oberzy Rydlewskiego przy ulicy Horna wędrowny z żoną mający niedźwiedzia, z którym włóczył się od wsi do wsi pokazując sztuki. Stolarz Piasecki dowiedziawszy się o tym niedźwiedziu, postanowił z nim się zabawić i wszedł do stajni, gdzie niedźwiedź był zamknięty — po chwili usłyszano wołanie o pomoc. Właściciel niedźwiedzia z żoną pospieszyli, ale nie zdołali wyrwać Piaseckiego z łap niedźwiedzia, dopiero dragon przechodzący wpadł na krzyk do stajni i dobywszy pałasza pokromił niedźwiedzia. Piaseckiego ciężko rannego odniesiono do lazaretu.

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Król. Huta. W poniedziałek odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła św. Barbary. Poświęcenia dokonał Przew. ks. dziekan Schmidt z Katowic. W uroczystej procesyi udało się Przew. duchowieństwo, dozór kościelny, zatrudnieni przy budowie kościoła, rzemieślnicy i różne związki katolickie z chorągwiami do kościoła. gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo. Niemieckie kazanie wygłosił ksiądz dziekan Schmidt, polskie ks. proboszcz Ronczka z Lipin. Kościół był nadzwyczaj pięknie ozdobiony.

Z Raciborza donoszą, że kapelan Nentwig został przeznaczony na proboszcza do Popielowa w pow. Opolskim.

Górne Hajduki. Na świętochlowickim dworcu przejechał wagon odranżerowany żonę werczana Annę Gajda. Nieszczęście to spotkało ją o tyle z własnej winy, ponieważ przechodziła przez szyny w miejscu zakazanem.

Z Rybnika donoszą do „Oberschlesische Vksztg.", że ks. kapelan Miczek przewodniczący Związku św. Alojzego, około rozwoju którego wielkie położył zasługi, zamierza urząd swój złożyć, ponieważ większa część członków pomimo jego usilnych starań i zachodów oddała głosy na p. Radwańskiego, „wielkopolskiego kandydata". Już przy wyborach do sejmu powziął podobno wiel. ks. kapelan tę myśl, widząc, że niektórzy członkowie nie mają ochoty na p. Latacza głosować a nawet wzięli udział w zebraniu w Zorach, ale kilku przyjaciół zdołało go jeszcze uprosić. „Smutne jednak doświadczenia", jakie zrobił przy teraźniejszych wyborach do parlamentu, uważa za zupełny brak zaufania ze strony członków i zamiar swój nieodwołalnie chce wykonać.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Jako sądowy znawca w sprawach prasowych ma zostać ustanowiony redaktor przy lipskim sądzie ziemiańskim. Pisma niemieckie witają tę nowość z wielkiem zadowoleniem.

Frankfurt. „Frankf Ztg." donosi z Petersburga: Car oznaczył ostatecznie dzień koronacyi na 30-go maja przyszłego roku, nawet choćby teraźniejszy następca tronu umarł w najbliższych miesiącach. Ostatni krwiotok złamał zupełnie jego siły. I lekarze. jak się zdaje nie wierzą, żeby żył dłużej jak do wiosny.

Patryarcha Kościoła grecko-katolickiego na Wschodzie Grzegorz Jussuf pisze o wzroście Kościoła katolickiego tamże tak:

„Dążność powrotu na łono Kościoła rzymsko-katolickiego wzmaga się z dnia na dzień coraz więcej, tak schizmatyccy księża jak i świeccy dopominają się gwałtownie, ażeby ich przyjęto w poczet wiernych owiec Chrystusowych. Opanował wszystkich duch łączności, ten duch, który wyszedł od Ojca św. Leona XIII i który rozszerza się po całym Wschodzie, nieprzymierzając jak pożar gwałtowny po Syryi, Arabii, Anatolii, Palestynie. Do seminaryum naszego, przeznaczonego wyłącznie dla synów krajowców, tylu się zgłosiło, że z bólem musieliśmy znacznej ilości przyjęcia odmówić. O ile się dało, pomieściliśmy tychże w Jerozolimie w seminaryum św. Anny, należącym do Białych Ojców.

Słowem zapał dla sprawy rzymsko-katolickiej robi z dnia na dzień zdumiewające postępy. W krótkim czasie porwie za sobą i zdobędzie cały Wschód. Nie możemy dać sobie formalnie rady, bo nas duchownych jest po prostu za mało, ażeby zadośćuczynić pobożnym życzeniom chrześcian. Nie ma dnia, żeby się nowych zastępów nie pozyskało dla Chrystusa. Przytem brak gwałtowny funduszów uczuwać się daje. Każda nawrócona gmina powinnaby otrzymać kapłana, szkółkę, nauczyciela, kapliczkę co najmniej. Zkąd tu

Pod knutem cara!

(Ciąg dalszy.)

Postanowiłem poznać tę rodzinę.

Tuliło się to biedactwo gdzieś na Solcu. Odszukałem numer domu. W podwórzu była kilkupiętrowa oficyna, zamieszkała przez kilkadziesiąt rodzin robotniczych.

Stróż wskazał mi schodki, prowadzące do sutereny. Kilkanaście spadzisto - wiodących kamiennych stopni dało mi przedsmak tego, co miałem oglądać. Zgęszczone, ciężkię powietrze wydobywało się stamtąd niby z jakiej studni o gnijącej wodzie.

Zstąpiwszy po schodkach, znalazłem się w korytarzu ciemnym zupełnie, bo oświetlonym — jeżeli to oświetleniem nazwać można — tą odrobiną światła, jaka od wejścia napływała.

Zatrzymałem się przeto mimowoli, ażeby się rozpatrzeć, dokąd iść miałem. Korytarz był wązki, tak że ledwie dwie osoby obok siebie idąc, zmieściły się, i długi, że końca jego dojrzeć nie mogłem, napełniony cały mieszaniną wilgoci, stęchlizny i jakiego niezdecydowanego zapachu. Z prawej strony korytarzyka była ściana oślizła od wigoci, a z lewej w pewnych odstępach drzwi, które prawdopodobnie prowadziły do lochów, przerobionych przez zabiegliwego gospodarza na mieszkania ludzkie.

Daremnie stałem rozglądając się. Ciemno i ciemno...

— Nie, nie poradzę sobie — myślałem, — muszę wrócić do stróża i wziąć zapałki.

Tak też zrobiłem.

Zachęcony dyetą, stróż zaopatrzył mię w pudełko zapałek, doprowadził do schodków i rzekł:

— Numer 35... niech sy pan zapamięta... drugie drzwi od końca...

Podziękowałem i poszedłem znowu. Przyświecając trafiłem do owych drzwi, na których istotnie czarną farbą był wypisany numer.

— Tutaj... — pomyślałem.

Zapukałem.

Szmer się za drzwiami zrobił. Widać, te progi przestępowano zawsze bez pukania.

Po chwili słyszeć się dał głos kobiecy.

— Franek otwórz... a rychło... Co też to stuka!

Drzwi się uchyliły, ale w tej chwili wionął na mnie taki obłok pary, dymu, zapach mydlin i zaduchu, żem się cofnął nieco od progu.

Oko Franka, przyzwyczajone do ciemności, poznało mnie.

Stanął zdziwiony i przestraszony, a potem na pół zwracając się do matki rzekł:

— Pan profesor!...

Zdaje się, że gdyby piorun w to mieszkanie uderzył, nie byłby bardziej zdziwił i przeraził tych ludzi, niż moje zjawienie się. Nadrabiając miną, rzekłem do matki:

— Przychodzę dowiedzieć się, jak też się moje chłopcy sprawują. .

Była do izdebka podłużna nieco, mała, nie posiadająca, okna lecz tylko w górze malutkie piwnicze okno. Z lewej strony, tuż przy drzwiach wchodowych stał piecyk żelazny, na którym grzała się woda w garnku. Pośrodku izby na taburecie stała wielka balia, pełna bielizny i mydlin, z której buchała para; pod oknem stolik maleńki, czysty, na nim rozłożona książeczka, którą Frankowi przed paru tygodniami dałem: „Wycieczka na Sobotnią górę" Zmorskiego. W kącie łóżko, i na zydelku przy nim jakaś ciemna massa, — która wydała mi się niby odzież narzucona na kupę.

Kobiecinę przybycie moje wprowadziło w radość, pełną wdzięczności i zakłopotania. Poznawszy mię, poczęła rychło ocierać ręce czerwone i spracowane o fartuch, a potem uchwyciła moją rękę i pocałowała ją kilkakrotnie. Następnie chwyciła gwałtownie stołek, otarła go fartuchem i ku mnie podsunęła.

— Niechże pan odpocznie... tak się pan fatygował daleko...

Podsuwając stołek, znowu w rękę pocałowała.

— Cóż, chłopcy grzeczni?

— Pogrzecznieli, proszę pana... od czasu, jak do pana chodzą, to i w domu spokój... nie latają... czytają książeczki a my także pożytek mamy.

Wydało mi się, że w kącie szmer jakiś się zrobił. Spojrzałem tam wytężonem okiem i spostrzegłem, że to, co mi się wydało stosem łachów, ruszać się poczęło, aż wreszcie wysunęła się jakaś postać mocno zgarbiona i cichutko na kiju opierając się, ku nam się poruszała.

Był to mężczyzna niestary jeszcze, ale mocno schorowany zbiedzony i wynędzniały. Wielka szpakowata broda spadała mu aż do kolan prawie, a dobre, rozumne oczy wpatrywały się we mnie spokojnie.

— To ten pan, co naszą dziatwę uczy... — rzekła kobiecina.

Domyśliłem się, że to był mąż jej.

Zatrzymał się chwileczkę. Dziękował mi oczyma a milczał.

— Dożyliśmy, panie, dożyliśmy... — mówił, kiwając głową powoli — my skazani na nędzę, a dzieci nasze w wieczną ciemnotę...

Westchnął bolącem westchnieniem.

— W naszym własnym kraju miejsca już dla nas nie ma — ciągnął dalej, — jedni przed głodem uciekają do Ameryki, drudzy na służbie moskiewskiej, Bóg wie gdzie, daleko od kraju szukają chleba i zarobku, a na miejscu tylko ubóstwo i nędza i ucisk codzienny i smutek... Nachylił się ku mnie trochę i przyciszonym głosem, jakby się lękał, czy za drzwiami szpieg nie słucha rzekł:

— Nocy nie ma, panie, bez tego, ażeby ludzi dziesiątkami nie chwytali... Wiozą gdzieś... i Bóg jeden wie, co z nimi robią...

Zamyślał się chwilkę.

— Gdybyż przynajmniej lepiej było, jeżeli nie nam, to dzieciom naszym!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czerpać na to? Modlimy się wciąż do Boga, aby nas w naszych troskach i kłopotach nie opuszczał, ale błogosławił naszej pracy misyonarskiej, ażeby się spełniły gorące życzenia świątobliwego Starca na Stolicy Chrystusowej, iżby Kościół Wchodni schizmatycki połączył się z Zachodnim, rzymsko katolickim.

Zofia. W czwartek otwartem zostało bułgarskie sobranie. Książę Ferdynand udał się wśród przepychu militarnego do pałacu sobrania, gdzie go przyjmowali ministrowie i członkowie prezydyum Izby. Mowa tronowa zajmuje się najpierw wewnętrznemi sprawami prawodawczemi i budżetowemi, podnosząc, że sobranie w ostatniej sesyi było nadzwyczaj pracowite. „Głęboko przeświadczeni o konieczności systematycznej wewnętrznej organizacyi i podniesieniu ustawodawstwa do wysokości liberalnych narodów, wypracował rząd ważne projekta, a przedłoży najpierw sobraniu projekt ustawy karnej i handlowej, oraz regulamin dla urzędników. Następnie wyraża książę przeświadczenie, że Izba z całym patryotyzmem i zapałem zajmie się temi projektami i załatwianiem budżetu, aby utrzymać w administracyi państwowej dotychczasową równowagę finansową. Co do polityki zagranicznej opiewa mowa: „Rząd mój utrzymuje dobre i przyjaźne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami. Przygotowania, zamierzające do zawarcia z niektóremi mocarstwami traktatów handlowych, są w najlepszym biegu. W bieżącym roku udała się do Petersburga deputacya, aby w myśl uchwały sobrania złożyć na grobie Aleksandra III wieniec jako znak pietyzmu narodu bułgarskiego. Przychylność, jaką car Mikołaj okazał deputacyi i świetne przyjęcie, którego doznała w kołach rosyjskiego rządu i u wszystkich warstw społeczeństwa rosyjskiego, jest dla nas rękojmią, że z czasem przy wytrwałości i cierpliwości stosunki pomiędzy bratnim narodem, który nas oswobodził, a naszą ojczyzną ukształtują się tak jakiemi być powinny.“ Ustęp, dotyczący Rosyi przyjęło sobranie z zapałem; ogólnie jednak podnoszą tę okoliczność, że mowa nie zawiera żadnej wzmianki o chrzcie prawosławnym ks. Borysa Wedle ostatniej depeszy, obiega w Zofii pogłoska, że książę Ferdynand dał prezesowi ministrów przyrzeczenie co do przejścia następcy tronu Borysa na prawosławie i wzbudza „wielką radość“. — Na onegdajszem posiedzeniu oznajmił prezes ministrów, że na rozkaz księcia odbędą się dzisiaj w całym kraju nabożeństwa żałobne za cara Aleksandra III i że sobranie nie zbierze się na posiedzenie.

We Francyi utworzył się gabinet radykalny, który składa się z następujących osobistości: Bourgeois jako prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych, Ricardu jako minister sprawiedliwości i kultu, Gavagnac jako minister wojny, Lockroy jako minister marynarki, Berthelota minister oświaty, Doumer minister finansów, Guyot Dessaigne jako minister robót publicznych, Mesureura minister handlu i Combes minister dla kolonii. Najważniejsza teka ministra spraw zewnętrznych nie została dotychczas obsadzoną. Bourgeois starał się, aby na urzędzie tym pozostał dotychczasowy minister, pan Hanotaux, odmówił on jednak prośbie, ponieważ nie zgadza się na program nowego rządu co do Madagaskaru.

W państwie tureckiem panuje w dalszym ciągu anarchia. Wedle armeńskich referatów podczas rozruchów w Bitlis zamordowano 800 Armeńczyków, natomiast ze strony tureckiej ogłaszają, że poległo 165 Turków. W Trapezuncie skazano na śmierć trzech wybitniejszych Armeńczyków.

Sprawy robotnicze.

Zarząd ogólnego Towarzystwa knapszaftowego zwraca uwagę, że wybór lekarza knapszaftowego na następne półrocze musi nastąpić w czasie od 1-go do 10 listopada. Kto innego lekarza wybrać pragnie, może to także uczynić, ale odnośny lekarz knapszaftowy nie może mieszkać dalej od mieszkania członka, którego w razie choroby ma leczyć, niż 4 kilometry Inwalidzi knapszaftowi muszą o zmianie lekarza donosić starszemu knapszaftowemu. Inwalidzi, którzy okaleczeli, nie mogą zmieniać lekarza. Dawniejsze donoszenia o zmianie lekarza tracą wartość z dniem 1-go listopada i muszą co pół roku tj. od 1 do 10 maja odnośnie od 1 do 10 listopada zostawać odnawiane, jeżeli mają zobowięzywać. Każdy członek knapszaftu otrzyma kwit poświadczający, że doniósł o zmianie lekarza, by ów kwit mógł następnie swemu lekarzowi przedłożyć.

Z różnych stron.

Bochum. W nocy z czwartku na piątek mieliśmy tu dosyć silny mróz, bo nawet jeszcze w południe można było widzieć w cieniu lód na stawie w parku miejskim.

Recklinghausen. Onegdaj spadł tu pierwszy śnieg.

Akwizgran. W Casler pękł kocieł w fabryce papieru, przyczem 2 robotników śmierć znalazło.

Trewir. Woźnicę Karola Poteńskiego z Hetzerath znaleziono zabitego na ulicy Deutschstr.

Hagen. Do dwunastu kościołów włamał się czeladnik ślusarski Stöber z Eschweiler i okradł je, za co skazany został na 8 lat do domu karnego.

Ateny. W Corfu odczuto silne wstrząśnienie ziemi.

Rzym. 1-go listopada rano o godz. 4 minut 38 nastąpiło tu nadzwyczaj silne trzęsienie ziemi. Ludność wybiegła na ulice. Dotychczas nie stwierdzono większych szkód.

Nowy Jork. 31-go października rano pomiędzy godz. 5 a 6 odczuto trzęsienie ziemi na terytoryum od Michigan do Louisiana i od Missouri do Pelsylwanii. Nikt z ludzi nie stracił życia. Domy trzęsły się dłuższy czas, niektóre do 5 minut. W kilku miejscowościach runęły kominy. Szkody nieznaczne.

Nadużycia, jakie się obecnie dzieją w handlu kawą i preparatami kawowemi, dały powód prezesowi policyi berlińskiej do następującego ostrzeżenia i ogłoszenia: 1) „Kathreinera kawa słodowa“ i „Kneippa“, oraz „Franka kawa słodowa“ nie są niczem innem, jak jęczmieniem średnio upalonym, po wierzchu ocukrzonym i słodem nieco zaprawionym. Nie ma tam śladu kawy, a wcale nie ma skutku uzdrawiającego. Funt tego preparatu ma wartość 20 fenygów. 2) Pod nazwą „Victoria-Kaffee“ sprzedawany bywa śrutowany jęczmień palony, a pod nazwą „Kaffeeschrot“ sprzedawane bywają odpadki buraków i korzeni cykoryi. 3) Cukrzone gatunki kawy, jakie sprzedawane bywają z etykietą „Zuntz sel. Ww.“ i pod innemi etykietami firm kupieckich z dodaniem przymieszki cukru, lub też bez niej, mają w sobie nie tylko sam cukier, ale i syrop. Takie jakby oszklenie cukrem kawy nie wstrzymuje zapachu, tylko ma ten cel, aby kawę na wadze uczynić cięższą (funt cukru 33 fen, funt kawy 1—1.20—1,60 marek itd.). Kawa taka, cukrzona z wierzchu, nie daje większej tęgości, niż kawa zwyczajna.

Obrazek z nad granicy. Chełmce. Rosyjska straż graniczna posiada na kordonach psy, z których każdy ma osobną budę, a taki jest nad niemi dozór i dogląd, że w regularnych terminach przyjeżdża konował, aby się przekonać, czy „sobaki zdorowe, ili niet“. Te psy pomagają żołnierzom w pilnowaniu granicy; zwłaszcza w nocy są one bardzo przydatne, gdy są wytresowane i wech mają wyśmienity.

Ale stał się świeżo niezły figiel, który wart uwiecznienia choćby w gazecie.

W Wąsowie pod Radziejowem jest dwóch żołnierzy granicznych, a każdy z nich zaopatrzony jest w osobnego knypsia, którego bierze ze sobą, gdy się wybiera na nocną wyprawę, by tropić przemytników. Przed kilku dniami miała się przeprawić przez granicę cała gromada kontrabandzistów, a że byli w obawie z powodu owych psów, przeto jęli się naradzać, jakby się biesa pozbyć. Między nimi był jeden, który się z żołnierzami dobrze znał, chwat i mędrek, jakich mało. Ten rzecze: „Spuśćcie się tylko na mnie; ja złe zażegnam i ani włos z głowy wam nie spadnie, jak mnie tu widzicie“.

I machnąwszy na pożegnanie ręką, poszedł wprost do kordonu. Żołnierze przywitali go jako znajomego mile, a gdy im podał manierkę i chwalebny napitek zaczął im pędzić krew do głowy, i obiecał im przybysz, że tak jeden jak drugi może snadnym sposobem zarobić kilkanaście rubli. „Kakom obrázom, miłyj bratiec? skaži, gawari siej czas!“ — wołają słudzy białego cara na wyścigi. Opowiada im tedy „miłej bratiec“, że idzie tylu a tylu chłopa, a od każdego z nich odbiorą po rublu, jeżeli oczy przymrużą i wszystkich przez granicę przepuszczą. I zaraz nasz junak położył na pryczy zadatek, wiedząc, że pieniądz ma „czarowną siłę“. Ten argument „zdjełał“ swoje, ugoda stanęła bez trudu i dzielni stróże graniczni zaraz postanowili pójść na pruską stronę do karczemieły na „gorietku“. Chodziło jeszcze tylko o to, gdzie podziać na noc sobaki. Ale i tu tu umał usłużny rajca mądrze poradzić: jednego psa kazał owinął w szynel i położyć pod mostem, drugiego przywiązać w kukurydzy do łodyg. Ta rada podobała się ruskim mołojcom, jeden pies legł przeto w szynelu pod mostem, drugi utonął w kukurydzy — poczem sołdaty, wolni od wszelkiej troski, chyżym krokiem pobiegli do raju. stojącego w niewielkiej odległości w postaci „karczemieły na pruskoj zemle“.

Tymczasem nadszedł po służbie na granicę starszy, podobno sam kapitan, aby się przekonać, co mołojcy robią. Nie znalazłszy ich, biega tam i sam, nareszcie znajduje jednego psa pod mostem, ale nieżywego (sobaka zadusiła się w szynelu), drugi zaś, któremu obroża ścisnęła okrutnie gardło, już był w śmiertelnych podrygach. „Wot duraki, w Prusy uszli!“ — wrzeszczy po tem odkryciu przerażony starszy i pędzi co tchu do karczemieły, spodziewając się tam zasięgnąć języka. Ale w te tropy zapełniła się karczma chłopstwem, którzy oczywiście stanęli po stronie sołdatów. Rozpoczęło się pijaństwo, starszy jakoś się udobruchał i mołojcom winę odpuścił; ci zaś, wziąwszy od każdego przemytnika po rublu prosili o dalsze takie poimki. (Dzien. Kuj.“)

Na kolejach żelaznych płacą za 100 rubli 225 marek. — Z dniem 1 grudnia rb. zostaną wycofane z obiegu papierowe austryackie jednoguldenówki.

Oryginalna „premia“. Za schwytanie morderców żołnierza pod Pleszewem wyznaczył rząd rosyjski jako nagrodę — order św. Stanisława.

Wesoły kącik.

Pewien Włoch wędrując przez Mazowsze‘ pytał raz człowieka spotkanego w polu o drogę do miasta. Mazur pokazał mu drogę i jako uczciwy człowiek, jeszcze go przeprowadził, by się wędrownik nie zbłąkał. Gdy szli razem, Mazur zobaczył w bróździe mysz polną i jako szkodliwe zwierzę zadeptał, mówiąc: „A jesce piscys!“ Włoch ów, który po polsku nie umiał ani słówka, usłyszawszy wyraz „piscys“, który po łacinie oznacza rybę, gdy powrócił do swego kraju, rozpowiadał, iż w Polsce ryby chowają się w polu, a chłopi łapią je tam nogami, co sam na własne oczy widział.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Wiec polski ku uczczeniu setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski udał się znakomicie. Sala mieszcząca około 2000 osób była szczelnie nabita.

Nadesłano.

W środę, czwartek i piątek bieżącego tygodnia **Misya w Ewing**. Dla Polaków polskie kazania rozpoczynać się będą po południu o godzinie 5-tej. Uprasza się Rodaków z okolicy, aby na polskie kazania jak najliczniej przybywali.

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für November und Dezember 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. .... 1895.

Towarzystwo św. Wacława w Linden nad Ruhrą
oznajmia szanownym Towarzystwom i wszystkim Rodakom, jako w dniu **10-go listopada** obchodzi Towarzystwo

3-cią rocznicę swego istnienia.

Zapraszamy wszystkie Towarzystwa, które odebrały zaproszenia i te, które ich nie odebrały. Zapraszamy szanowne Towarzystwa bez chorągwi, ale w czapkach i oznakach. Wstępnego od członków pobierać będziemy 30 fen., od niecziłonków 50 fen. Zony członków mają wstęp wolny. Uroczystość odbędzie się na sali p. Scheidtmann'a naprzeciw kościoła katolickiego. Nabożeństwo polskie zacznie się o 3-ciej godz. po południu. Teatr odegrany będzie pod tyt.: „Józef w Egipcie". O jak najliczniejszy udział w rocznicy uprasza **Zarząd**

Marcin Nawrocki, przewodniczący. **Jakób Przybylski,** sekretarz.

Powinszowanie.

Szanownemu Prezesowi
Karólowi Bzdędze
i członkowi
Karólowi Deckiertowi

w dniu godnych Imienin (4 listopada) życzymy zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego, życia długiego i powodzenia dobrego i wszelkiej pomyślności. Tego Wam winszujemy i po trzykroć wykrzykujemy: Karól Bzdęga i Karól Deckiert Niech żyją! niech żyją! niech żyją aż się echo po całem Rotthausen rozniesie. Tego Wam życzy

Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausan.

Kochanemu Bratu i Kumotrowi
Leonardowi Walkowiakowi
w Bickern.

Zasyłam Ci na dzień 6 listopada Twojego Patrona serdeczne powinszowanie. Z szczerej miłości życzę Ci zdrowia, szczęścia i fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Jeszcze Ci raz winszuję i po trzykroć wykrzykuję: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż całe Bickern zadrży. B. Jakubiak

---

Polacy!

W niedzielę dnia **10-go listopada** w kościele św. Wawrzyńca w **Elberfeldzie** odbędzie się nabożeństwo z polskiem kazaniem o godz. **3½ po południu,** o godziuie zaś 8mej rano rozpocznie się spowiedź. O liczny udział uprasza

Zarząd Towarzystwa św. Stanisława w Elberfeldzie.

Polska misya w Oberhausen.

Szanowni Polacy!

U mnie można nabyć wszelkie artykuły misyjne, jako to: Krzyże, obrazy, różańce, książki do nabożeństwa, szkaplerze itd. itd. Wszystko we wielkim wyborze.

W. Luhmann, (naprzeciw kościoła P. Maryi).

Wie kann die Welt wissen, dass Jemand etwas Gutes zu verkaufen hat, wenn er den Besitz desselben nicht anzeigt. „Vanderbilt".

Gebrüder Esser, Aachen R 28
Rheinisches Tuch-Versand-Geschäft
Directer Versand an Private zu Fabrikpreisen
Aachen
Kammgarn, Buckskin, Cheviot, Tuch, Paletot.
Durchaus reelle Nur bewährte, billig. Bezugsquelle. solide Fabrikate.
Reichhalt. Muster-Auswahl sofort franco geg. franco. Keine Kaufverpflichtung. — Prima Empfehlungen.

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. z przes. 1,90 m., z oprawą 2,00 m., z przes. 2,30 mr.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Baczność!

Podaję do wiadomości moim odbiorcom w Herne i okolicy, iż sprowadziłem wielkie zapasy materyj francuzkich, angielskich i rozmaitych innych w różnych gatunkach na **paletoty, ubrania, spodnie i płaszcze,** po jak najtańszych cenach. Taniej nikt zrobić nie może. Za dobre leżenie gwarantuję. Dziękuję moim odbiorcom za łaskawe popieranie, a proszę, aby o mnie i nadal nie zapomnieli.

Z szacunkiem
J. Świtała w Herne,
von der Heidstr. nr. 34 naprzeciw Grenewaldu.

Mam też dla trzech porządnych mężczyzn mieszkanie ze stołowaniem lub bez. Proszę się zgłosić.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Szanownemu Panu
Karolowi Bzdędze
prezesowi Tow. św. Augustyna w Rotthausen

życzę w dniu godnych Imienin (4 bm.) szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa św., a po śmierci królestwa niebieskiego. W końcu wznoszę trzykrotnie: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż całe Rotthausen zadrży. A. M.

Teraz mieszkam u gościnnego Winfort'a przy rynku na drugiem piętrze.

Polska akuszerka
Marya Lürmann.

Louis Brand,
zegarmistrz i złotnik,
Oberhausen i Bottrop

poleca wielki wybór lepszych zegarków kieszonkowych złotych, srebrnych i metalowych, jakoteż regulatorów, zegarków ściennych i budzików. Gwarancya na długie lata, ceny bardzo nizkie.

Reperacye
zegarków i przedmiotów złotych wykonuje się
punktualnie i rzetelnie.

Dziewczę

katolickie silne i zgrabne znające język polski i niemiecki, liczące przynajmniej lat 15, może wstąpić w naukę do składu towarów krótkich, wełnianych i białych. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do ekspedycyi „Wiarusa Polskiego".

Masło i ser z Polski

tylko świeży i dobry towar polecam Rodakom z Bickern i okolicy. Pojedyńczo oddaję funt masła za 95 fen., funt sera po 25 f. Przy odbiorze 9 funtow masła liczę funt po 90 fen., a prócz tego płacę koszta przesyłki, jeżeli zamiejscowy zamówi. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką.

Fr. Mazurek,
Bickern, Stöckstrasse nr. 11.

Ksigarnia Polska
w **Dortmund,** Nordstr. nr. 39.
za kościołem św. Józefa.
W. Józefoski.

Ogłoszenie!

Olej do maszyn do szycia i kołowców (welocypedów) fabrykacyi H. Möbius i Syna właścicieli fabryki oleju kościanego w Hanowerze, nabywać można we wszystkich **składach maszyn do szycia.**

W Bochum do nabycia: u Georgens i Peffgen oraz Schröder'a.

Chłopiec,

syn porządnych rodziców mający chęć wyuczyć się **szewstwa,** znajdzie miejsce natychmiast u

A. Beszczyńskiego,
w **Gelsenkirchen,**
Weidenstr. nr. 9.

Dobrej tabaki

kto chce zażyć, musi w składzie
J. Józefoskiego
w **Bickern,** Bahnhofstr. nr. 63a nabyć.

Malowniczy
opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.

Bochumski
skład mebli
Józef Mayer
Bochum,
Kaiserstr. 28.

Mówi się po polsku!

Kto się chce ożenić lub wogóle ma potrzebę, niech nie zapomni zwiedzić mojego znacznie powiększonego **składu mebli,** gdyż mam tylko rzetelny towar, a sprzedaję tak tanio, jak nikt inny.

Wielki wybór szaf do ubiorów, do bielizny, za szkłem, stołów, krzeseł, zwierciadeł, kanap, komód, powieszadeł, materacy, różnych gatunków piecy, maszyn do gotowania, emaliowanych kuchnisk, sprzęty kuchenne,

gotowe posłania.

Tanie i ciekawe książki: Głos Synogarlicy 1 markę Przeraźliwe Echo 60 fen. O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko:

„Wiarus Polski" w Bochum, Maltheserstr. 17a.

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego
w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.
jest do nabycia
papier listowy
w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert
z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Formularze rachunkowe
z polskimi nagłówkami.

100 sztuk 1 markę, z przesyłką 1 markę 20 fen
Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześciańskiej rozmyślania, do P. Boga wiecznego Oblubieńca wzdychania, w chrześciańskich doskonałościach ćwiczenia,

Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.
Adres: **„Wiarus Ploski" Bochum.**

Kalendarz Maryański
na rok 1896.

Dodany jest śliczny, kolorowy obraz „Narodzenie Pana Jezusa", także mapa Polski w granicach z r. 1772.

Sztuka po 60 fenygów,
z przesyłką 70 fen. 10 sztuk z przesyłką 6,00 mr.

Przesyłamy tylko za gotówkę albo za zaliczką pocztową; pieniądze można nadesłać także w znaczkach pocztowych. Adresować należy:

„Wiarus Polski", Bochum.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.